

Barbara Krafft, Bi

Skarżyła mi się wujenka,
że gdy kocha wuj, to męka.
Zadręczały
ją te sały
i brewerie.
Za to radość niepomierną
niosła jej wuja niewierność,
bo jej całą
zawdzięczała
biżuterię.
Hop, hop, hejże ha!
Całą biżuterię.
Złotą broszę za tę Olę,
co z nią młócił wuj w stodole.
Bransoletę
za konkietę
madame Lili.
A ten pierścień ze szmaragdem
to wuj wujnie dał za Magdę,
gdy go życie
z nim o świecie
wykosili.
Hop, hop, hejże ha!
W życie wykosili.
Cud pektorał wuj na święta
kupił wujnie za bliźnięta,
co z nim wzięła
i poczęła
panna Zocha.
Krzyżyk z kości i emalii
za trę praczkę co do balii
głową wpadła,
gdy wuj z nagła
ją pokochał.
Hop, hop, hejże ha!
Z nagła wuj pokochał.
Wachlarz z pereł i szylkretu
za chanteuseę z kabaretu.
A egretkę
za subretkę
Tekle Pośpiech.
Brylantową aureolę
wuj dał wujnie za pacholę,
gdy zabronił
mu kanonik
kobiet w poście.
Hop, hop, hejże ha!
Ksiądz kanonik w poście.
Aż szafując zdrowiem bujnem
wuj obumarł Hanię wujnę.
Pewnej doby
wpadła w choroby
na ostatek.
A gdy zapalała świce,
to wuj jeszcze zakonniceę
Po czym Haniu
szepnął za nią
to już spadek.
Hop, hop, hejże ha!
Wieczny odpoczynek.